Nr. 1. Kraków, Styczeń 1917. Rok I.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, plac Maryacki L. 2.

Pismo „katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej“.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. PRENUMERATA: Roczna 2 Kor. 40 hal.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. LUDWIK KASPRZYK.

W szeregi!

Po raz pierwszy dostaje się do rąk Waszych, kochani chłopcy, gazetka, której daliśmy tytuł „Młodzież Polska“. Ma być bowiem pismem Waszem, dla Was wychodzić, do Was kierować się i pisać o Waszych sprawach będzie, czyli będzie pismem katolickiej młodzieży polskiej.

Przyjmijcież tedy „Młodzież Polską“ jako dobrego i szczerego Waszego przyjaciela i powitajcie całem sercem, radośnie. Już dawno tej gazetki swojej wyglądaliście, bo zapowiedzieli Wam jej ukazanie się Wasi księża Patronowie. Dzieci mają swoje pismo „Anioła Stróża“ lub „Przyjaciela dzieci“, dla dziewcząt wychodzi „Kobieta Polska“, ale osobnego pisma dla Was dotąd nie było, tylko „Lud Katolicki“ odstąpił kilka kartek na „dział dla młodzieży“. Jednak młodzież musi mieć osobne pismo, poświęcone li tylko sprawom młodzieży.

Takiem pismem będzie „Młodzież Polska“, którą do rąk Waszych dajemy. Zawołajcież tedy głośno i ochoczo: „Witaj nam „Młodzieży Polska“, witaj nasz kochany przyjacielu, wskazuj nam drogę, którą iść mamy, kieruj naszymi krokami, wyrabiaj na wiernych synów Kościoła, dobrych, dzielnych synów Ojczyzny. Przyjmiemy cię całem sercem i podług wskazówek i rad, jakich nam udzielać będziesz, kierować się będziemy“.

A z jakiem hasłem staje przed Wami „Młodzież Polska“? Woła do wszystkich i do Was w miasteczkach, i do Was po wioskach: „Młodzieży polska! wstępuj w szeregi! do stowarzyszeń! do tych stowarzyszeń, które pod kierownictwem Twoich Księży, jako Patronów tworzą się i zawiązują po wszystkich parafiach dyecezyi naszej. Są to „Katolickie Stowarzyszenia młodzieży polskiej“. Ich cel tak opisany jest w statucie, który każdy z Was otrzyma do ręki:

Celem Stowarzyszenia jest:

Zgromadzać i łączyć młodzież katolicką, przestrzegać i bronić przed niebezpieczeństwami pod względem religijnym i moralnym; szerzyć oświatę na zasadach katolickich i narodowych; wspomagać młodzież pod względem materyalnym, a w ten sposób podnosić ją i wyrabiać na dobrych synów Kościoła i dzielnych członków społeczeństwa polskiego.

Do osiągnięcia tego celu służyć będą:

Praktyki religijne, jak wspólne przystępowanie do Komunii św.; zebrania niedzielne i miesięczne z kształcącymi wykładami i rozrywką; kółka oświatowe i urządzenia dobroczynne; wspólny udział członków w uroczystościach kościelnych i narodowych; utrzymywanie biblioteki i czytelni; wspólne zabawy, wycieczki, śpiewy, gry na świeżem powietrzu, ćwiczenia gimnastyczne; łączność z rodzicami i pracodawcami.

Wstępujcież tedy w szeregi Stowarzyszeń katolickich, bo tam każdy z Was należeć powinien. Jesteście młodzieżą katolicką, zapisujcie się do katolickiego Stowarzyszenia. Ono Wam stanie się drogie i kochane, w Stowarzyszeniu nauczycie się cenić wiarę św., tam znajdziecie godziwą rozrywkę, wesołą, wspólną zabawę, słoneczne ciepło wesela, radości. Gdy po całotygodniowej pracy we warsztacie, w fabryce, na roli, przyjdziecie do waszej salki na zebranie, znajdziecie się w gromadzie kolegów, przyjaciół dobrych a wesołych, godziwie się zabawicie i rozerwiecie na milej czytance, śpiewie. To Was pokrzepi, ożywi i podniesie na duchu. Tam będziecie mieć książki w bibliotece, gazety w czytelni, wykłady i pogadanki na zebraniach niedzielnych i miesięcznych.

Pismo zaś Wasze będzie Was zapoznawać z historyą naszej Ojczyzny, opisywać będzie nasz piękny kraj, nasze polskie sioła, miasta, rzeki, wojsko polskie.

Słyszycie dzisiaj, że powstaje wolna, niepodległa Polska, nasza Ojczyzna — a Wy to będziecie niedługo służyć swojej Ojczyźnie. Uczcie się tedy, oświecajcie, ćwiczcie, hartujcie, by móc dobrze służyć Ojczyźnie odrodzonej.

Już donoszą nam o zawiązaniu nie dziesiątek, ale setek Stowarzyszeń młodzieży; wielu z Was piastuje już i sprawuje ważny urząd w Stowarzyszeniu, czy to prezesa, sekretarza, skarbnika, wydziałowego lub starszego. Przeto dalej do pracy! Dalej w szeregi nasza polska młodzieży!

„Młodzież Polska“ bierze w dłoń sztandar stającej tak licznie w szeregach katolickich Stowarzyszeń polskiej młodzieży i woła do Was gromko:

„Stawaj w szeregi! kochana młodzieży, by się wyrabiać na służbę mężną i wierną dla Boga i dla Ojczyzny!“. **Redakcya „Młodzieży Polskiej“.**

Pracujmy wytrwale!

Pracujmy wytrwale,
Ile siły stanie —
By chleba nie brakło
Na ojczystym łanie.
Poszli nasi w krwawy bój,
Nam trza spieszyć w trud i znój,
Nie zmarnować chwili dnia..
Praca chleb i spokój da.

Pracujmy wytrwale,
Starszym trza pomocy.
Nie strwonić godziny
Od świtu do nocy
Pola nasze zlane krwią...
Oczy nasze myte łzą...
Lecz nad nami czuwa Bóg,
Precz zwątpienie! tyś jak wróg!

Pracujmy wytrwale,
W pracy jest potęga.
Lenistwo gniew sieje
I zgodę rozsprzęga.
Chociaż ciężki dla nas rok,
W imię Boże, w górę wzrok.
W boju Polak słynny chwał,
Słynny pracą wpośród chał.

Jadwiga z Łobzowa.

Praca nad wychowaniem religijnem w Stowarzyszeniu.

„My chcemy Boga — Jego prawo
Niech będzie naszych czynów tchem!
Byśmy umieli chętnie, żwawo
Obierać dobre, gardzić złem!“

Z hymnu Stowarzyszeń katol.

Zapisałeś się do Stowarzyszenia przyjacielu młody. Dotąd chodziłeś luzem, samopas. Po wyjściu ze szkoły nikt, prócz rodziców, nie zwracał na ciebie szczególniejszej uwagi. Szczęśliwy byłeś, jeśli miałeś rodziców dobrych, którzy starali się rozumieć cię i odpowiednio kierować twem postępowaniem.

Żyłeś w domu pod ich okiem. Czułeś jednak, że ci dom nie wystarcza. Prawda, dom, rodzice i rodzeństwo zostaną zawsze czemś dla ciebie najważniejszem. Bądź pewny, że serca matczynego i ciepła domu rodzicielskiego nic ci nie zastąpi. Ale z drugiej strony czułeś potrzebę współżycia z rówieśnikami poza domem, chciałeś się stykać z tymi, co są w twym wieku, i podobnie jak ty myślą. Nęcił cię młody świat. Dlatego tak często wyrywałeś się do kolegów wieczorami, nie robiąc między nimi wyboru, nie patrząc na to, kim oni są.

Od chwili przyjęcia do Stowarzyszenia wszystko się zmieniło. Połączyłeś się w jedną zwartą całość z chłopcami, stanowiącymi towarzystwo doborowe, zostałeś członkiem Stowarzyszenia, jakby jego obywatelem. Co ci z tego obywatelstwa przyjdzie? Jakie korzyści czerpać będziesz z należenia do Stowarzyszenia? Wiele ich jest, ale dziś pomówię tylko o jednej, a mianowicie, że Stowarzyszenie podniesie cię religijnie, bo prowadzić cię będzie do Boga.

Stowarzyszenie nie jest wcale jakiemś bractwem kościelnem, lecz katolickiem zrzeszeniem świeckiem. Dlatego praca w Stowarzyszeniu nie będzie polegać na odmawianiu różańców, litanij lub na słuchaniu kazań, tylko na swobodnych pogadankach i odczytach, na szlachetnych rozrywkach i zabawach. Znajdziesz tutaj swobodę, nie będziesz czuł ciężaru, któryby cię przygniatał. Ale odczyty i pogadanki, rozrywki i zabawy tak będą prowadzone, by podnosić, i bezpośrednio lub pośrednio zbliżać do Boga. Śpiewamy w Hymnie Związkowym, że chcemy Boga wszędzie w każdym zawodzie i stanie, na każdym kroku. To powinno być prawdą, nie pustem słowem.

Kierownikiem w Stowarzyszeniu jest ksiądz. To samo już jest rękojmią, że prowadzać będzie w Stowarzyszenie religię i Boga. Nie będzie ksiądz głosił kazań, nie będzie gromił, ale rzuci od czasu do czasu jakąś uwagę, powie ciepłe słowo upomnienia. Dotąd patrzyłeś na księdza z pewną obawą. Żywiłeś dla niego cześć, ale drżałeś na myśl, że się zbliży do ciebie i pocznie egzaminować, pytać katechizmu. Otóż Stowarzyszenie zbliży cię do kapłana i przekona, że On jest twoim dobrym ojcem i przyjacielem; Stowarzyszenie wyrobi w tobie zaufanie do niego, a przez to samo milszą uczyni w oczach twoich wiarę, którą kapłan głosi, religię, której jest przedstawicielem. Powoli przywiążesz się do ks. Patrona, a przez niego przywiążesz się do Boga. Ten stosunek zaś zostanie ci na zawsze i w pamięci i w sercu.

Jednym ze środków, za pomocą których ksiądz Patron będzie wpływał na ciebie, są odczyty i pogadanki rozmaitej treści. Usłyszysz wiele nowych rzeczy z historyi, z literatury, z gospodarstwa; otrzymywać będziesz wskazówki, jak się zapatrywać na różne objawy dzisiejszego życia. Osobne miejsce między odczytami zajmą takie, które się będą zajmowały Bogiem, kościołem i religią. One ci rozjaśnią niejedno, czego dziś nierozumiesz, nauczą, jak się masz pomnażać w cnocie, wyrabiać będą z Ciebie chrześcijanina, dobrego syna kościoła. Dzisiaj masz może wiele przesądów i zabobonnych wierzeń. Ileż ich to na wsi, ileż w mieście! Odczyty i pogadanki oświecą cię, że będziesz umiał rozróżnić co jest rozumną wiarą, a co ciemnym przesądem. Tak wiara się w twem sercu pogłębi i dokona, że będziesz z niej żył, i jako dobry syn Bogu służył. A to będziesz czynił nie pod jakimś naciskiem z góry, ale sam, swobodnie, ochotnie, z dobrej swojej woli, jak śpiewasz w hymnie związkowym, że „Miłości Bożej dźwigać pęta, to twoja chluba, to twój los!“

Jako członek Stowarzyszenia, jako obywatel małego wprawdzie, lecz szanownego, poważnego zrzeszenia, winieneś być poważnym, poważniejszym, niż byłeś dotąd. Masz czuwać nad sobą, aby jakimś wybrykiem nie zgorszyć drugich i nie shańbić stowarzyszenia. Ludzie patrzeć będą na członków stowarzyszenia, a mieliby za złe i nie mogliby im darować jakichkolwiek karygodnych wybryków. Jeśli zaś życie pod wpływem Stowarzyszenia stanie się lepsze, jeśli cię ustrzeże od niejednego grzechu, to Bóg z tego będzie miał chwałę.

Nauczy cię być wiernym Bogu „w każdej chwili
I dziś i jutro — w szczęściu, w łzach;
Czy nam się pociech niebo schyli,
Czy w gruzach legnie szczęścia gmach“.

Wielu młodych chłopców nie umie służyć Panu Bogu. Im się zdaje, że kto chce po katolicku żyć, musi być skrępowanym, ciągle pościć, ciągle na klęczkach pacierze gadać! Mylą się oni bardzo. W Stowarzyszeniu przekonasz się, że można być bardzo swobodnym, wesołym, można godziwe żarty stroić, bawić się, a mimo to święcie żyć i być prawdziwie pobożnym. A jakim będziesz za młodu, takim zostaniesz na całe życie, bo

Młodość, bracie, jest rzeźbiarką,
co wykuwa żywot cały.
Choć przemija sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

(Z. Krasiński)

Staniesz się pożytecznym dla drugich, a gdy wyrośniesz i zmężniejesz, gdy gospodarzem będziesz na swoim kawałku chleba, będziesz pożyteczniejszy sto razy, będziesz chlubą swej wioski, dobrym synem ojczyzny i kościoła, wiernem dzieckiem Boga.

X. St. S.

Idzie zima!

Hej chłopcy! idzie zima!

Gdzieś od zachodu z poza gór zaczęły się wywalać czarne chmurzyska. Pędzi przed niemi ziąb-wicher i przenika po kościach, każdy ucieka do domu i tuli się koło pieca. Nie jeden chłopak rad nie rad przeniósł swoje legowisko do domu. Całe lato i jesień spał sobie na sianie w stodole. Z początkiem października coraz głębiej kopał się w siano i ciepło mu było. W listopadzie brał dla ciepła i kożuch ojcowski, ale gdy zaczęły wichry dąć i gwizdać przez ściany, nie dało się ścierpieć, więc sobie sporą wiązankę słomy uszykował i koło pieca galanto posłanie wyrychtował. Spało mu się nie najgorzej, bo się też przez cały dzień nauwijał z robotą koło domu. Kiedy w lecie ojciec szli na wojnę, rzekli mu na odchodzie: „Ty będziesz gospodarzył, boś najstarszym, masz mi o chudobę dbać, matkę mi szanuj, konia jednego sprzedajcie po robotach, na zapłociu posiej żyto, pod olszynami pszenicę, na lipie zostaw na ziemniaki, a na młockę przynajmniej kogo ze wsi". Został więc chłopak gospodarzem. Układał sobie w głowie, jak ojcowską wolę spełnić, ciągło go czasem na wieś do chłopaków, ale przecie się oparł, bo gospodarzem był i wszystko na jego głowie. Powoli sobie w gruncie porobił i biednym ludziom wygodził i nie wiedzieć, kiedy przeszła mu jesień. W ostatni tydzień zaopatrzył chałupę na zimę. Narzędzia gospodarskie pochował, pieskowi budę poprawił, dla ciepła przykrył starą kapotą, drzewa na opał narąbał i czekał zimy.

W czwarty tydzień adwentu w któryś dzień zaczął od rana sypać drobniutki śnieg, koło południa już go było sporo, ku wieczorowi wypogodziło się, w nocy chwycił mróz i nadeszła polska zima.

Ej! było to wesoło po inne lata w tym czasie! Chłopcy zbijali sobie sanki i gromadą gonili po lodach. Wieczorem, kiedy pooddbywali konie i wszelaką chudobę, zgwizdywali się po za opłotki i jeden za drugim ciągnęli sanki na górki. Jedni chyłkiem po za stodoły, żeby matki nie widziały, inni otwarcie gościńcem sunęli na zabawę. Gdzieindziej znowu na łodzie sznurem stawali, a ochoty sobie nawzajem dodawali, by sprawniej szła ślizgawka. Wszystko szło jak na komendę. Najpierw zaczynali zwyczajne ślizganie prosto „w żołnierza", potem „z przytupywaniem", potem „w zegara", potem „zakręcanego", „księdza". Między mniejszych zamięszał się i któryś z parobków i dalej chłopcy za mną, jeno raźno!

Od chat szły wołania: „Pietrek! a idziesz ty do domu!". „Zaraz idę", a nie chciało się odejść, bo jakże iść, kiedy lód jak szkło, buty świeżo podkute, a wieczór taki długi.

I dziś zima idzie; trapi się też i niejeden chłopak, co tu będzie robić całymi wieczorami, sankiby się zrobiło i lód będzie, ale buciska drogie, żeby chociaż do kościoła wystarczyły na niedzielę i święta. I nafty brak, matka każe prędko iść spać i nie można rana się doczekać. Jeszcze w powszedni dzień jakoś zejdzie, ale w niedzielę, jak będzie wytrzymać?

O nie turbujcie się chłopcy, zbierajcie się razem, idźcie do księdza proboszcza i poproście, żeby wam założył stowarzyszenie. Będziecie się gromadzić po nieszporach w niedzielę, ks. katecheta wam zawsze coś ciekawego opowie. Są i inne zabawy, nie tylko na sankach i na lodzie, w stowarzyszeniu razem się zabawicie i wesoło jakiś czas spędzicie. Tyle mamy pięknych kolęd, jakto miło będzie, jeżeli razem zaśpiewacie, a potem nauczycie się i naszych pieśni narodowych. Wasi starsi bracia pod bronią stoją już trzecią zimę i niejednemu z was przyszła ochota wojować, bić Moskala; na to jesteście jeszcze za młodzi, ale w pośród nas są nieprzyjaciele, z którymi wojować możecie nie armatami i kulami, lecz oświatą i pracą. Nie jeden z was pomału zapomina już pisać i czytać, a co dzisiaj wart człowiek bez tego? Przez zimę można przypomnieć sobie to, czegoście się uczyli w szkole. Może który z was miał ochotę iść do większych szkół, musiał jednak zostać w domu, bo nie było komu pracować przy gospodarstwie, lub brakło pieniędzy na naukę; chciałby czegoś więcej się nauczyć, dowiedzieć. Dziewczęta mają swoje stowarzyszenia, a chłopcyby tylko po wsi bezczynnie bąki zbijali? Nie, nigdy! Idzie zima, czasu więcej będzie, trzeba go obrócić na dalszą naukę w stowarzyszeniach.

X. Andrzej Paryś.

W dzień niedzielny.

Było to w niedzielę w południe. Właśnie skończyła się suma i ludzie gromadnie poczęli wychodzić z kościoła. Każdy prawie spotkał kogoś ze znajomych i zatrzymał się, by porozmawiać z nim trochę o pracy całotygodniowej. Gospodarze ubrani w świąteczne białe sukmany, mówią o robotach w polu; kobiety w kwiecistych chustkach na głowie, opowiadają sobie o troskach domowych i pocieszają się wzajemnie, a dziewczęta naradzają się głośno, w którą stronę pójść dzisiaj na spacer, by skorzystać z ciepłego i słonecznego dnia.

Środkiem drogi, idzie kilku chłopaków. To terminatorzy z pracowni rękodzielniczych. Władek i Antek od dwóch już lat są na nauce u stolarza, Franek u szewca, Staszek uczy się ślusarstwa, a Jasiek czeladnikiem jest u krawca; zdolny to chłopak, pomaga majstrowi i pensyę już nawet ma za to.

— Hej! towarzysze — woła Antek — chodźcie prędzej, pójdziemy zagrać w karty!

— Dobrze, dobrze — mówi Jasiek — a który z nas więcej wygra, ten będzie miał wieczorem więcej na piwo, hurra!

— Hurra! hurra! będzie piwo, będą karty, papierosy! — woła Władek.

— Hurra! — krzyknął Staszek tak głośno, że aż wszyscy na ulicy oglądali się, patrząc, z czego się tak chłopcy cieszą.

— Franek, pójdziesz z nami, prawda? — woła rozochocony Władek — podoba ci się ta zabawa? takeś nas ograł zeszłej niedzieli. Nie mogę ci zapomnieć tych trzech szóstek, które ci zapłacić musiałem; czekaj, dzisiaj muszę ja wygrać!

— Nie, koledzy — mówi Franek — nie pójdę z wami!

— Czemu? — wołają chłopcy — boisz się, że cię szczęście opuści, że będziesz musiał oddać nam to, coś wygrał zeszłej niedzieli?

— Ha, ha, ha! — śmieje się szyderczo Jasiek — to wy nie wiecie o tem, że Franek wygrane na kartach pieniądze oddał na biednych i dlatego to ten miłosierny nasz kolega boi się dzisiaj stanąć do gry!

— Co, na biednych dał wygrane pieniądze? — pytają zdziwieni chłopcy — zamiast sobie kupić papierosów? Ha, ha, ha, wytłumaczże się Franek, bo my nie wierzymy temu, co Jasiek o tobie mówi?

A Franek słucha tych drwin, cały zaczerwieniony i zaczyna mówić głosem spokojnym:

— Nie pójdę już dzisiaj grać z wami w karty! Gdy zeszłej niedzieli straciłem cały dzień na tę szkaradną zabawę, uczułem wielki ciężar na sumieniu i zdawało mi się, że pieniądze, któremi ograłem Władka, palą mi rękę; zdjął mię wielki żal, począłem przepraszać Boga, pieniądze oddałem dla biednych, a sobie powiedziałem, że się już nigdy nie wezmę do tej okropnej gry; będę się starał pożyteczniej spędzić dzień świąteczny.

— Ha, ha, ha — zaśmiali się chłopcy — co za święty, miłosierny człowiek!

— Nie macie się z czego śmiać — mówi Franek — i wam radzę, zamiast siedzieć w ciasnem podwórzu i Pana Boga obrażać, pójść ze mną na spacer za miasto, a potem przeczytać z jakiej ładnej książki.

— Co? naprawdę Dziękujemy ci za radę — zawołali chłopcy — do — widzenia ci nasz święty kolego!

To mowiąc, skręcili w boczną uliczkę.

Franek przez chwilę patrzył za nimi, a potem poszedł na spacer za miasto.

Pogoda była śliczna; po czystym błękicie nieba przesuwały się zwolna białe obłoczki, wietrzyk kołysał łany dojrzewających zbóż, a z pobliskiego lasu dolatywał świergot ptasząt. Franek wsłuchał się w tę ptaszęcą muzykę, patrzył na piękno, jakie przyroda roztaczała przed nim i myślał, jaki Bóg dobry, że stworzył ten śliczny świat, a jacy ludzie źli, że go tak ciągle grzechami obrażają.

Gdy tak myślał, usłyszał wesołe wołania i śmiechy. Oglądnął się i ujrzał na poblizkiej łące kilku chłopców bawiących się w piłkę nożną. Byli to inni terminatorzy z miasteczka. Franek podszedł ku nim, połączył się z nimi i bawił się doskonale do wieczora.

Gdy ściemniać się zaczynało, wrócił do domu i wziął się do czytania pięknej książki, z której się wielu ładnych i ciekawych rzeczy dowiedział: o dawnej Polsce, o jej królach, wojnach i dzielnych rycerzach.

— — — — — — — — — — — — —

O 10-tej godzinie wieczorem z szynku wyszło na ulicę kilku chłopców, zataczając się i śpiewając ochrypłym głosem. To Władek, Antek, Staszek i Jasiek, przepiwszy wygrane w kartach pieniądze, wracają na noc do domu.

A równocześnie Franek, układając się do snu, z zadowoleniem myślał o dobrze spędzonym dniu i prosił Boga, by i koledzy jego zmienili swoje postępowanie.

Janina z Podola.

Rycerstwo Polskie.

I.

Husarze.

Wojsko polskie słynęło na cały świat ze swej waleczności, odwagi i męstwa. Rycerze polscy byli nieustraszeni w boju i cudów bohaterstwa dokazywali — bo walczyli zawsze tylko za świętą sprawę, nie po to, by rabować, gnębić i krzywdzić, lecz by bronić Wiary świętej, Ojczyzny kochanej i wszystkich uciśnionych. To też Bóg im błogosławił. „Jezus Maryja“ był okrzyk bojowy rycerzy polskich; ryngraf, to jest obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej malowany na blasze zdobił ich uzbrojone piersi. Marya, „Królowa Korony polskiej“ była ich najpotężniejszą i najukochańszą Królową, — z Jej imieniem na ustach i w sercu walczyli za Wiarę i Ojczyznę.

Ze wszystkich wojsk polskich, husarze największą okryli się chwałą. „Husarz“ to największa chluba rycerstwa polskiego; to imię tak drogie, że na jego wspomnienie dziwne wzruszenie ogarnia serce Polaka! Jakże wspaniałym, potężnym i pięknym był hufiec polskich husarzy!

Słowo „husarz“ pochodzi z nazwy serbskiej „gusar“, która oznacza zbrojnego rycerza. Ale bo też to byli prawdziwi zbrojni rycerze, od stóp do głów w żelazo zakuci.

Husarze wdziewali żelazne kaftany, na ręce wkładali żelazne rękawice, nogi całe żelazem były okryte. Ciężka to była niesłychanie zbroja, ale dawni Polacy bardzo byli silni i zdrowi i dźwigali ją z łatwością. Husarze nosili na głowie szyszaki czyli hełmy stalowe, ozdobione wspaniałym pióropuszem, tj. pękiem piór. A mieli się też czem bić! W ręku trzymał husarz kopię, czyli lancę długą bardzo, bo aż na 7 i pół łokcia. U lewego boku zwieszała się na tak zwanych rapciach szabla polska, zakrzywiona; prócz tego przy siodle przymocowany był rapier, inaczej koncerzem zwany, podobny do długiego sztyletu i dwa pistolety.

Najważniejszą odznaką husarza były skrzydła — cudowne, wielkie skrzydła z błyszczącej stali, przymocowane do zbroi. Gdy husarze pędzili do bitwy w pełnym biegu, skrzydła te chrzęściły i wydawały odgłos tak potężny, że zdawało się, że to nie ludzie lecą, ale burza złowroga, wicher jakiś przeraźliwy. Piękne to były boje! Piękni, sławni rycerze, pradziadowie nasi!

Na zielonych błoniach wysypał się hufiec husarzy. Błyszczą w słońcu srebrzyste zbroje, skrzą się jak dyamenty szeleszczące skrzydła, chwieją się pióropusze na rycerskich głowach. Groźnie pochylają się kopie, straszna broń husarska, wiatr kołysze chorągiewkami z Orłem polskim, kochanym, a na wszystkich piersiach złoci się jak promień słońca ryngraf z Matką Boską. Hufiec szykuje się do bitwy cicho, sprawnie w porządku. I nagle z tysiąca piersi husarskich zrywa się pieśń staropolska, przepiękna pieśń... hymn rycerzy polskich do swojej Królowej:

Boga Rodzico, Dziewico
Bogiem sławiona Maryjo!...

I jak burza zrywa się hufiec cały i jak błyskawica leci przez pola w strasznym chrzęście skrzydeł, z lasem pochylonych kopii na wroga do zwycięstwa i sławy za Wiarę i za Polskę!

My wnukowie tych dawnych polskich husarzy, uczmy się od nich kochać Boga i Ojczyznę, być odważnymi i mężnymi!

Odwaga i męstwo potrzebne nietylko na wojnie, lecz i w zwalczaniu siebie i w wyrabianiu swego charakteru. Nasi rycerze-pradziadowie, którzy dziś straż trzymają przed tronem Bożym, niech się nami chlubią i patrzą z nieba, że w Polsce rośnie nowe młode pokolenie, które pójdzie w życie, jak oni do bitwy za Wiarę i Ojczyznę z hasłem „Jezus Marya!". **Sodalis.**

Dobre rady.

Wstawaj rano! sypiaj twardo!
Hartuj duszę — jadaj miernie,
Z bólem łam się z młodu hardo,
A dochowaj słowa wiernie,
Ucz się słuchać — abyś umiał
Rozkazywać, gdy tak padnie!
Ucz się pracy — byś zrozumiał,
Co tam leży w życiu na dnie.
Ucz się milczeć — byś treściwie
Umiał podnieść w niebo głosy;
Ucz się modlić, byś cierpliwie
Umiał wytrwać na złe losy.
Rano rozważ, co masz czynić,
Nim postawisz krok na progu,
A wieczorem licz się Bogu!
I już lepiej jest obwinić
W sercu siebie niżli bliźnie,
Kiedy noga się pośliźnie.
Nic nie pocznij bez rozwagi,
Boga wzywaj do pomocy;
To nie zbraknie ci odwagi
Ani we dnie ani w nocy.

W. Pol.

Legenda o małym Janku.

Przyszedł na świat tak mały i wątły, jak pajęczynka, a że niewiele na wzroście mu przybywało i po ośmnastu latach małemu źrebięciu do grzbietu zaledwie dosięgnął, przezwano go „małym Jankiem".

Aż pewnego dnia rzekła mu matka:

„Już widzę, że ty mi się na wiele przy robocie nie zdasz. Kiejcie Pan Bóg takim małym stworzył, to niech już sam o tobie pamięta. W jakiem dużem mieście, to sobie prędzej co znajdziesz, ale do chłopskiej roboty, toś ty zupełnie niezdatny". — I tak go z domu wyprawiła z niczem.

Poszedł tedy Janek do dużego miasta, gdzie się ludzi przewalało jak mrowia, a każdy na niego z góry patrzy i powiada, że żadnej roboty dla niego w mieście niema. Niech sobie gdzie dalej idzie, to może co znajdzie.

Szedł tedy biedak przed siebie, aż zaszedł nad brzeg wielkiego morza i widzi, jak majtkowie się uwijają i żagle rozwijają, by dalej w świat pojechać. Ale gdy ich prosił, by go z sobą wzięli, tylko ramionami ruszyli i wyśmieli się z biedaka.

Zaturbował się Janek, że go ani ziemia, ani morze nie chce, a że właśnie wybuchły wojny i żołnierza trzeba było, więc zaciągnął się do wojska. Postawili go w szeregi, ale kule przelatywały mu tylko wysoko nad głową i gwizdały, jakby naśmiewając się z niego, że taki maleńki. Aż wreszcie trafiła go jedna w same piersi, i zaraz wyszła dusza jego z ciała i stanęła u wrót niebieskich.

Zachmurzył się św. Piotr, gdy takiego maleńkiego zobaczył: „Tu nie miejsce dla ciebie" — rzekł — „my potrzebujemy wielkich świętych, a takich, jak ty, nie chcemy!".

I chciał odprawić go z niczem.

Gdy P. Jezus usłyszał tę odprawę św. Piotra, zasmucił się bardzo. I natychmiast otworzył swój płaszcz złocisty, by się mógł mały Janek schronić bezpiecznie, a tak razem weszli do nieba jasnego. Tam postawił go w pośród aniołów i świętych i pokazał go wszystkim, mówiąc: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że takowych jest Królestwo Boże". A zawoławszy św. Piotra, zgromił go ostro: „Czy nie wiedziałeś, że niebo moje i cała chwała Jego i wszystkie szczęście jego dla maluczkich jest?". **Ż.**

Ze stowarzyszeń.

Andrychów. Od maja 1916 roku istnieje w Andrychowie Stowarzyszenie młodzieży polskiej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki. Obecnie liczy 46 młodzieńców w wieku od 14 do 20 lat. Patronem Stowarzyszenia i jego założycielem jest X. Stanisław Kotarba. Zebrania odbywają się 3 razy na tydzień: we wtorki i piątki wieczorami, w niedziele popołudniu. Na zebraniach miewa X. Patron pogadanki, po których czytamy gazetki, lub zabawiamy się różnemi grami towarzyskiemi. W Stowarzyszeniu istnieje kilka „Kółek" i tak „Kółko naukowe", w którem uczymy się historyi polskiej i robimy odczyty; „Kółko gimnastyczne", które prowadzi p. Wiktor Starowicz; „Kółko śpiewackie" pod kierownictwem dyrektora miejscowej szkoły p. Ferdynanna Pachla. Przygotowuje się obecnie „Kółko muzyczne", zespół mandolinowy na 10 instrumentów. W „Kółku gimnastycznem" jest też osobny „Klub piłki nożnej".

Prócz niedzielnych pogadanek odbywamy co miesiąc zebrania miesięczne, na których słuchamy odczytu, są deklamacye, produkcye „Kółka śpiewackiego" i różne przemówienia pouczające.

Biblioteka nasza liczy przeszło 100 tomów i jest otwarta w każdą niedzielę po nieszporach. W ostatnim czasie dzięki życzliwości miejscowego burmistrza Stefana hr. Bobrowskiego, mamy za darmo doskonały lokal w magistracie, złożony z dwóch pokoi i przedpokoju; przedtem mieściliśmy się w wolnej jednej klasie tutejszej szkoły. W jedną pogodną niedzielę byliśmy z X. Patronem na wycieczce. Tam wśród lasu wysłuchaliśmy pogadanki pouczającej: „O wpływie świeżego powietrza na zdrowie człowieka", a potem zabawialiśmy się musztrą i ćwiczeniami ruchowemi. Na zebrania miesięczne przychodzi do nas X. kanonik W. Solak i przemowami swemi zachęca nas do łączenia się i pracy nad wyrobieniem się duchowem. Bardzo życzliwie opiekuje się nami i często nas odwiedza X. katecheta St. Kluska. To też nasze Stowarzyszenie dobrze się roz-

wija i piękną rokuje przyszłość, a da Bóg, niedługo obejmie swą działalnością i wpływem zbawiennym całą młodzież naszego miasta. Kończąc, zasyłam wszystkim naszym Kolegom w Stowarzyszeniach serdeczne pozdrowienie.

Szczepan Mrzygłód.

Grybów. (Rocznica zawiązania Związku). Dnia 1 paźdz. 1916 r. obchodził „Związek katolickiej młodzieży w Grybowie“, uroczystość pierwszej rocznicy swego założenia. Na uroczystość przybyli z Krakowa dwaj delegaci krakowskiego Związku, oraz byli członkowie Związku grybowskiego, odbywający dziś naukę w Krakowie. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., podczas której członkowie „Kółka Eucharystycznego“ przystępowali do Komunii św. Popołudniu o godz. 5-tej zgromadzili się członkowie we własnym lokalu. Po odśpiewaniu pieśni przemówił do zebranych Patron X. Jan Rzepka. W krótkich słowach przedstawił okoliczności, w jakich Związek został założony.

Związek zakładaliśmy z obawą, że nie mając żadnych funduszów, nie podołamy wszystkim obowiązkom. Ufni jednak w pomoc Boga, który dobrym sprawom błogosławi, rozpoczęliśmy to dzieło. I nie zawiedliśmy się, bo znaleźli się ludzie, którzy nas wspierali ofiarami w samych początkach, a te były najtrudniejsze. Opatrzność Boska czuwała i czuwa nad nami. Młodzież garnęła się do Związku ochotnie i pracowała. Pierwszym owocem tej pracy był „Wieczór św. Mikołaja“, a następnie przedstawienie „Jasełek“. Dochód z tych przedstawień służy nam do dziś dnia za kapitał, z którego Związek czerpie na lokal i inne potrzeby. „Związek młodzieży“ rozwija się pięknie. Dowodem tego biblioteka zaopatrzona już dziś w 80 dzieł o 117 tomach, „Kółko Eucharystyczne“ do którego należą prawie wszyscy członkowie, „Kółko śpiewackie“ i „Klub footbalistów. — Wykazawszy korzyści, jakie młodzież odnosi ze Związku, zwrócił się X. Patron z podziękowaniem do tych osób z grona nauczycielskiego, które od samego początku założenia Związku, stanęły do wspólnej, zgodnej, ofiarnej i bezinteresownej pracy, której błogie owoce, mogą już dziś oglądać w chętnej, karnej i zrzeszonej młodzieży. W odpowiedzi na mowę X. Patrona rozradowana młodzież Związku wzniosła trzykrotny okrzyk „Cześć!“, wyrażając w ten sposób wdzięczność dla swoich ukochanych Opiekunów i Wychowawców. Następnie przemawiał młodziutki delegat Związku krakowskiego Władysław Mikształ. Koledzy gromkimi oklaskami podziękowali za serdeczne i piękne słowa mowcy. Dalszą część uroczystości wypełniły deklamacye. Członek Józef Gruca deklamował wiersz okolicznościowy p. t. „W rocznicę otwarcia Związku“ ułożony przez p. Maryę Studnicką. Gustaw Wiśniewski wiersz p. t. „Do serca Twego zbolałe dziecię — przyjmij Maryo!“. Śpiewy, zabawy towarzyskie i skromny podwieczorek dopełniły wieczoru, który dla młodzieży był odnowieniem wspomnień i utrwaleniem łączności koleżeńskiej.

Ale i dla Przewodników młodzieży był ten wieczór dowodem, że praca podjęta dla Boga, dla idei, nie idzie na marne. Trud opłaca się sowicie, dowodem tego ta ochota, z jaką młodzież spieszy do Stowarzyszenia. **W. Z.**

Kąclowa (ad Grybów). Na wzór Stowarzyszenia katolickiej młodzieży w Grybowie zapragnęła młodzież wioski Kąclowej zaprowadzić u siebie podobny. Trudności były wielkie, zwłaszcza nieufność starszych, którzy nie dowierzali tej nowej organizacyi. Powoli jednak, przy Boskiej pomocy, usuwały się trudności. Ofiarny gospodarz Andrzej Gruca, ofiarował obszerną izbę na lokal organizacyi, a młodzież i starsi, pociągnięci dobrym przykładem, ofiarowywali co mogli. Znalazły się stoły i ławy, znalazł się obraz św. Józefa, kilka obrazów patryotycznych i mapa. W oznaczonym dniu zgromadziła się młodzież w niezwykle wielkiej liczbie, po poświęceniu lokalu, rozpoczęto w stowarzyszeniu pracę. Chłopcy zgromadzali się 4 razy na tydzień: w poniedziałki, wtorki, piątki i niedzielę. Czas spędzali tu na słuchaniu odczytu lub wykładu, pogadance i zabawie, przeplatanej śpiewem. Jaki zapał ogarnął młodzież i lud, który uznawał wartość tej pracy nad pozbawioną opieki młodzieżą, dowodem, że w oznaczone dni dobrowolnie i punktualnie przysyłano konie po księdza. Znalazły się i tu ofiarne osoby, które sprawiały chłopcom podwieczorki, a na każde zebranie przysyłały matki przez swych synów „podarki“ w rodzaju orzechów i ciastek itp. jako nagrodę za wygraną przy loteryjce, dominie lub za rozwiązanie zagadki. Chłopcy grali z wielką ochotą w szachy, warcaby, domino, stawiali domy, budowali kościoły z kamyków kotfiecznych. Znaleźli się wiejscy muzycy-amatorzy, którzy przynosili ze sobą instrumenta muzyczne i przygrywali przy śpiewaniu pieśni nabożnych i patryotycznych. Założono tu i małą biblioteczkę, a chłopcy korzystali z książek i ciekawsze historye odczytywali głośno podczas zebrań wieczornych. W niedzielę zastępował księdza p. Ignacy Korzeń, kierownik szkoły w Kąclowej, który z całą ochotą i gotowością podjął się tej wychowawczej pracy wraz ze swą żoną. Młodzież Stowarzyszenia kąclowskiego wzięła udział w wycieczce na „Chełm“, którą urządziła wspólnie z młodzieżą z Grybowa. Życie Stowarzyszenia przerwała praca rolna, w której młodzież musiała zastępować starszych, ale z nadchodzącą jesienią i zimą znowu po dawnemu ożywiło się stowarzyszenie.

O ile słyszeć się daje i sąsiednie gminy myślą o założeniu u siebie podobnych organizacyi młodzieży, co byłoby bardzo pożądanem, a nawet dziś koniecznem, aby w każdej gminie działało „Katolickie Stowarzyszenie młodzieży polskiej“. Jakby to dobrze było, gdyby w odpowiednim lokalu, pod kierownictwem starszych gromadzili się chłopcy i spędzali wolne od zajęć chwile na pożytecznej i godziwej zabawie, rozwijali umysł i kształcili serce, zamiast gromadzić się w karczmie na pijatykę, złe rozmowy i karty. Chodzi tylko o ludzi chętnych, którzyby ofiarować chcieli wolne od pracy chwile, na tą prawdziwie obywatelską i wychowawczą pracę nad młodzieżą, która najbardziej w obecnym czasie moralnie ucierpiała, a która przecież jest skarbem przyszłości i temsamem największą naszą troską. **X. J. Rz.**

Roczyny (parafia Andrychów). We wsi Roczyny zawiązano w grudniu stowarzyszenie chłopców. Zawiązania domagała się sama młodzież tamtejsza, zgłosiła się bowiem do parafialnych księży i prosiła o założenie u nich takiego stowarzyszenia, jakie istnieje już w Andrychowie i Targanicach. Życzeniu dzielnych chłopców stało się zadość — w najbliższą niedzielę odbyło się zebranie pod kierunkiem ks. Józefa Polońskiego. Po zebraniu zapisało się do stowarzyszenia 45 chłopców. O lokal i najpotrzebniejsze sprzęty postarali się sami chłopcy. Pogadanki i zabawy towarzyskie odbywają się w każdą niedzielę po południu. Stowarzyszeniem kieruje Patron ks. Józef Poloński.

Targanice (ad Andrychów). Wszyscy, którzy pracują w jakimkolwiek Stowarzyszeniu, stwierdzają, że najważniejszym warunkiem i podstawą pomyślnego rozwoju Stowarzyszeń jest lokal własny. W Targanicach Stowarzyszenie powstało dzięki temu, że taki lokal się znalazł. Odstąpił go bezinteresownie tutejszy zacny gospodarz p. Górski na cele Stowarzyszenia. Na tem miejscu wyrażamy mu serdeczne „Bóg zapłać!“. Duża izba, mogąca pomieścić ze 100 osób, służyła dotąd na zebrania Różańcowych. Dnia 8-go października utworzono tu Stowarzyszenie. Dzisiaj liczba członków podniosła się do 40. W dniu 15 października odbyło się pierwsze zebranie. Chłopcy przyjęli z niekłamaną

radością myśl utworzenia Stowarzyszenia i wypożyczyli odpowiednią ilość książek. Na święta Bożego Narodzenia przygotowali członkowie „Jasełka“.

Chcemy dużo umieć.

Jedna z pań nauczycielek, która pewien czas prowadziła szkołę polską w jednem z miasteczek w Królestwie Polskiem, przesyła nam następujący obrazek, malujący usposobienie naszej młodzieży w Królestwie Polskiem.

Po kilku dniach mego pobytu w miasteczku J. przyszła do mnie gromadka chłopaków w wieku 15—20 lat prosząc o przyjęcie ich do szkoły. W dzień, powiadali, jesteśmy przy robocie, ale wieczorem chętnie przyjdziemy do pani, by się czegoś nauczyć. Za naukę będziemy się starali pani wynagrodzić. Byłam pewną, że to analfabeci (nieumiejący czytać ani pisać), bo w miasteczku nie było szkoły polskiej, a do rosyjskiej, gdzie po polsku tylko jeden dzień w tygodniu uczono, mało kto uczęszczał. To też zaraz postarałam się o kilkanaście egzemplarzy elementarza Promyka, pewna, że trzeba będzie zacząć od abecadła. Jakież było moje zdziwienie ,gdy pokazało się, że chłopaki wszyscy z wyjątkiem jednego gładko i pięknie czytali po polsku i pisali również prawie bez błędu a nadto rachowali wcale dobrze.

„Czegoż wy chcecie, bym was jeszcze nauczyła? pytam zdziwiona, kiedy czytacie, piszecie, rachujecie“.

„Mybyśmy chcieli tyle umieć, co Pani“ odpowiedzieli chłopcy. I rozpoczęły się mile dla mnie lekcye. Codziennie od godz. 7—9 wieczór rozbrzmiewała sala szkolna śpiewem pieśni narodowych, i chłopcy słuchali wykładów historyi polskiej, religii i innych pożytecznych rzeczy. W powrocie do domu mieli nieraz chłopcy przeprawy z żandarmeryą, gdyż stan wojenny nie pozwalał na chodzenie po godz. 9.

Trwała ta nauka do maja; kiedy słonko już dłużej poczęło przyświecać, moi chłopcy dłużej pracowali na roli, i nie mogli przychodzić na naukę, zakończyliśmy naukę i rozwiązałam tę przygodną szkółkę. Ale na długo zostanie w mej pamięci wspomnienie tych dobrych chłopców polskich, którzy tak łaknęli tego dobra bez ceny, jakiem jest oświata. **A. H.**

Ku nauce i rozrywce.

Dobre upomnienie. W trzeciej klasie pociągu osobowego stało kilku młodych chłopców i oglądało obrazki, które jeden z nich wyjmował z kieszeni i podawał z ręki do ręki. Młodzieńcy patrzeli ciekawie na obrazki. Z min i uśmiechów chłopaków można było łatwo się domyśleć, co to były za obrazki. Naraz powstał po drugiej stronie siedzący pan, przystąpił do chłopaków i rzucił okiem na owe obrazki. Potem położył rękę na ramieniu młodzieńca, do którego prawdopodobnie obrazki te należały, spojrzał nań poważnie, lecz uprzejmie, mówiąc głośno i dobitnie: „Młodzieńcze, postawię tobie jedno pytanie: czy pokazałbyś te obrazki twej matce, lub czy patrzyłbyś na nie, gdyby ona przy tobie była?“

W twarzach młodych ludzi drgnęło, popatrzeli na siebie zdziwieni i strwożeni. Zapytany jednak zebrał zamiast odpowiedzi wszystkie obrazki i podarł je na tysiąc kawałków.

Gdy pociąg stanął na miejscu, gdzie młodzieńcy mieli wysiadać, pobiegł chłopak do owego pana i podał mu rękę, mówiąc: „Dziękuję panu za pytanie, za napomnienie, nigdy go nie zapomnę. Nie chcę już nigdy mojej dobrej, szlachotnej matce robić wstydu“.

Wesoły list żołnierski. Dzienniki francuskie przytaczają rzeczywiście pełen humoru list, który jeden z żołnierzy francuskich pisał do swego kolegi, który pozostał w Paryżu i spodziewał się, że niezadługo zostanie wezwany do szeregów: „Jeżeli cię powołają do wojska, to nie masz się o co troszczyć i kłopotać, bo albo zostaniesz na tyłach, wówczas nie masz się czego kłopotać, albo cię poszlą na front. Jeżeli cię poszlą na front, to albo trafisz do pierwszych szeregów, do walki, albo zostaniesz w rezerwach, wtedy nie masz się o co kłopotać; a jeżeli trafisz do pierwszych szeregów i bitwy, to będziesz lekko ranny, albo ciężko ranny. Jeżeli będziesz lekko ranny, to nie masz się o co kłopotać, a jeżeli będziesz ciężko ranny, to albo wyleczysz się, wówczas nie masz się o co kłopotać, albo umrzesz, a wówczas na dobre nie masz się o co kłopotać“.

Dyabla wdzięczność. W starym kościele była figura św. Michała. Kościelny staruszek, co przez 40 lat pełnił służbę Bożą, czyszcząc ołtarze, ani razu nie obkurzył dyabła, co był pod nogami św. Michała. Umarł stary kościelny, a nastał nowy. Ten widać nie miał tyle wstrętu do zakurzonego przez całe lata dyabła, bo go oczyścił, że aż się świecił, jak nowy. Zaraz w następną noc śniło się temu kościelnemu, że przyszedł do niego dyabeł i wyprowadził go do pola, za wieś i mówił: „Żeś się ulitował nademną i oczyściłeś mię, wynagrodzę cię sowicie. Kop tutaj, a wykopiesz pieniądze“. Kościelny się ucieszył i szuka zaraz jakiego patyczka, żeby sobie miejsce naznaczył. Patyczka nie znalazł, palcami tedy kopie w ziemi dziurę... Lecz co się stało? Gdy się obudził, zobaczył w pierzynie wydrapaną dziurę.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Dnia 6 stycznia 1429 roku odbył się zjazd królów chrześcijańskich w Łucku u księcia litewskiego Witolda.

Dnia 9 stycznia 1795 roku ostatni król polski Stanisław August Poniatowski wyjechał z Warszawy do Petersburga.

Dnia 11 stycznia 1386 roku Władysław Jagiełło obrany królem polskim.

Dnia 20 stycznia 1319 roku król Władysław Łokietek koronował się na króla polskiego.

Dnia 24 stycznia 1507 roku koronacya Zygmunta I. w Krakowie.

Dnia 30 stycznia 1363 roku zjazd monarchów w Krakowie u króla Kazimierza Wielkiego.

Miesiąc styczeń — czas do życzeń;
A więc życzym pomyślności — Boga, chleba, dobrych gości,
Tu na ziemi: szczęścia, mienia,
A tam w niebie odpocznienia.

ZAWIADOMIENIA.

Jeneralny Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej dyecezyi krakowskiej. Kraków, Plac Maryacki 2, II p. Godziny urzędowe od godz. 10—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat służy poradą przy zakładaniu stowarzyszeń młodzieży, a w miarę możności wysyła prelegentów; pośredniczy w zakupnie ksiąg kasowych, zabaw towarzyskich, zakładaniu bibliotek.

W myśl odezwy Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa ogłoszonej w Notyfikacyach nr 10, 11, uprasza się P. T. Księży zakładających Stowarzyszenie o zgłoszenie założenia w Sekretaryacie, celem urzędowego mianowania Patrona i Wicepatrona.

Statuty i legitymacye dla członków są do nabycia w sekretaryacie.

Odznak dla członków Stowarzyszeń radzimy na razie nie wprowadzać. Tę sprawę omówi zjazd XX. Patronów, a zyska na tem i jednolitość i taniej będzie je można nabyć, jeżeli wszystkie Stowarzyszenia wprowadzą jednakowe odznaki.

Od Redakcyi.

Podejmując wydawnictwo „Młodzieży Polskiej“ upraszamy o współpracownictwo nie tylko Przewielebnych Księży Patronów, ale niemniej i naszych młodych członków Stowarzyszeń. Z wdzięcznością przyjmiemy nadsyłane sprawozdania i korespondencye z życia i ruchu w stowarzyszeniach młodzieży, jak również zajmujące artykuły, dotyczące spraw, którym nasze pismo służy.

Artykuły do umieszczenia w piśmie pisze się, jak wiadomo, po jednej stronie i o ile możności atramentem. Druga strona ma być wolna. Dobrze jest również na rękopisie zostawić margines, by było miejsce na ewentualne poprawki. Zaletą wszelkiego pisma, a więc i artykułów nadsyłanych do gazet jest wyrazistość. Zwłaszcza nazwiska osób muszą być pisane bardzo czytelnie, by uniknąć niemiłych pomyłek. Jeśli artykuł ma być zamieszczony w „Młodzieży Polskiej“ musi być nadesłany najpóźniej na tydzień przed wyjściem numeru t. j. do 20 każdego miesiąca. Później nadesłane artykuły pozostaną do następnego numeru.

Korzystając ze sposobności chcemy prosić naszych Czytelników, by w miarę możności starali się o rozszerzanie naszej gazety. Koszta wydawnictwa, zwłaszcza w obecnym czasie, są bardzo znaczne. Każdy przeto nowy prenumerator przyczynia się do ulżenia w ponoszeniu ciężarów.

Biuro redakcyi i administracyi „Młodzieży Polskiej“ otwarte jest tylko w dnie powszednie od 10—12 przedpołudniem w Krakowie, plac Maryacki, 2, II p.

SZARADY I ZAGADKI.

1.

Ktor Anow Staj cte Mup Anbó Gdaj E.

2.

$\frac{\text{Kim}}{\text{Kto}}$ Doł Kiko Pi eS

nie nie nie / nie [am] nie / nie nie nie

pa pa pa / pa [da] pa / pa pa pa

3.

P i e r w s z a z d r u g ą ulatuje
Kiedy woda się gotuje.
T r z e c i e, c z w a r t e minerały,
Co Wieliczce sławę dały.
P i e r w s z ą, c z w a r t ą drzewa dają,
Niemi domy podpierają.
Wielkie deszcze gdy padają,
Wszystkie cztery się przydają. *J. z P.*

Trafne rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcyi do dnia 20-go w miesiącu.

SKŁADKI.

Na fundusz wydawniczy „Młodzieży Polskiej“: X. Jan Rychlik ze Suchy 10 K; X. Stanisław Komendera 10 K; N. N. 8 K; p. Franciszek Węgrzyn 66 hal.; X. prob. Józef Nowak z Krzywaczki 20 K; X. Józef Śliwa z Oświęcimia 1 K 50 hal.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.